Nr. 36

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 13 lutego 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 12. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Krasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 lutego.

Ostatnie rozruchy w Rzymie.

Groźne rozruchy, których sceną była w ostatni piątek i sobotę stolica nowego włoskiego królestwa — a o których pisaliśmy we wczorajszych i sobotnich naszych „Telegramach" — miały większe rozmiary, aniżeli można było zrazu sądzić z lakonicznych urzędowych doniesień. Setki robotników nie mających zatrudnienia, a poczęści i rzeczywiście zgłodniałych, przebiegały główne ulice miasta, plądrując składy i napastując przechodniów w sposób bezprzykładnie bezkarny. Rozjuszone masy, chcąc dobitnie okazać rządowi niezadowolnienie z obecnego stanu rzeczy, rzuciły się na niewinną i bezbronną rzymską publiczność — a metropola chrześciańskiego świata z winy nieudolności ministerstwa p. Crispiego przez dwa dni wyglądała raczéj na ognisko europejskiéj rewolucyi. Nigdy bodaj jeszcze Rzym nie był świadkiem tego rodzaju zajść i stosunków — aby ledwo co zaprowadzone rządy w lat kilkanaście były doprowadziły do tak widocznego społecznego i moralnego upadku — i to w chwili, kiedy rządy te głoszą na cały świat sławę i chwałę *„trzeciéj rzymskiéj ery cywilizacyjnéj."*

Kto jednak zna lepiéj lud rzymski, ten sobie przedewszystkiém stawi pytanie: jakie to powody i okoliczności pobudziły lud ten spokojny i łagodny w tak niezwykły sposób — jakim sposobem wykroczenia mogły od razu i bez przejścia przybrać tak przestraszające rozmiary?

Na to, aby odpowiedzieć wyczerpująco na to pytanie, nie starczyłby może gruby tom wytłómaczeń. Trzebaby się cofnąć po za rok siedemdziesiąty; przejść krok za krokiem historyą rozwoju włoskiéj rewolucyi — trzebaby wyliczyć z osobna niezliczone a grube błędy popełnione przez obecny rząd królewski — położyć zaś głównie nacisk na panującą dziś w Rzymie gorączkę spekulacyi, namiętność bezrozumną stawiania bezużytecznych budynków a ztąd nadmierne w Rzymie zgromadzenie robotników — ślepotę zupełną gabinetu obecnego w obec grożącego przesilenia; trzebaby dalej wykazać całą błędność finansowéj polityki rządu — o któréj smutnym rezultacie pisaliśmy kilka dni temu na tém samém miejscu; wreszcie wypadałoby należycie i obszernie wyświecić, jak to Włochy z czasów pana Crispiego i towarzyszów zachorowały na manią „wielkości" tak na polu dyplomacyi, jak i we wysiłkach ku stworzeniu olbrzymiéj armii — nie zważając na szczupłe zasoby i skromne ekonomiczne warunki coraz to więcéj rujnowanego kraju.

Wszystkie powyżéj z lekka dotknięte powody złożyły się na doprowadzenie do przerażającego wybuchu w dniach 8 i 9 b. m. Rozruchy rzymskie stwierdzają nie tylko już bankructwo polityki p. Crispiego — ale zarazem i upadek całego owego systemu politycznego, który we Włoszech wydał tyle sławioną *„trzecią rzymską erę cywilizacyjną."*

Ale bezpośrednią pobudką do poruszenia mas robotniczych była tutaj wspomniana namiętność stawiania gmachów publicznych i prywatnych — namiętność pochodząca z tąd głównie, że chodzi tu nie o same budynki, ale o starcie ze Rzymu śladów papiezkiéj przeszłości a jaknajszybsze nadanie mu cech i fizyonomii królewskiego, nowożytnego miasta. Aby zaś przeobrażenie to nastąpiło jaknajszybciéj, trzeba było działać, budować prędko a byle jako. Budowano więc całe nowe dzielnice bez miary, gustu i harmonii — bez względu i uwagi na wielkie artystyczne linie dotychczasowego historycznego Rzymu — to też zabudowano, zakryto, zniszczono słynne widoki i prospekta stolicy chrześciańskiéj — tworzono jakiś nowożytny rzekomo utwór, nie licujący bynajmniéj z dotychczasowém założeniem i zasadniczemi warunkami miasta.

A tymczasem pokazało się, że środki finansowe państwa i prywatnych ludzi nie starczą do przeprowadzenia zamierzonych celów — bankructwo nadeszło, zanim zdołano przeprowadzić *przeobrażenie Rzymu.* Tysiące robotników nagromadzonych w mieście i najbliższych jego okolicach ujrzały się nagle bez pracy i chleba — a rozpacz ich tem większą być musiała, im większe były nadzieje, oczekiwania i przyrzeczenia.

Miłosierdzie prywatne, środki stowarzyszeń katolickich, byłyby może mogły choć w części, na pierwszą chwilę, złemu zaradzić. Ale jakżeż działać tu na korzyść biednych, kiedy ministerstwo pana Crispiego i władze świeckie wszelkich sił dołożyły, aby sparaliżować siły i działanie tych towarzystw, aby między Rzymem katolickim a owym nowożytnym Rzymem wykopać przepaść niezgłębioną.

Teraz okaże się téż dobitnie, jak opłakane skutki wywołać musi wojna wydana przez p. Crispiego miłosiernym bractwom i stowarzyszeniom. Nauka ta odpowiada doniosłością swą wielkości popełnionego błędu.

Słowem, ów świetny okres „trzeciéj cywilizacyjnéj ery" kończy się bankructwem — kierunek rządów p. Crispiego wydał owoce, jakich się z góry można było spodziewać.

Nie wystarczą tu szumne mowy wygłaszane z trybuny parlamentu dla zamaskowania biedy, bankructwa finansowego i moralnego — nie wystarczą środki chwilowe i zwykłe paliatywa. Nie pomoże usunięcie części pewnéj robotników — zatrudnienie chwilowe drugiéj ich cząstki.

Trzebaby się raczéj pozbyć owych chorobliwych marzeń o „wielkiéj polityce" nie odpowiednich warunkom kraju, a prowadzących go do nieuniknionéj, coraz to bliższéj ruiny.

Telegramy.

Paryż, 11 lutego. Przy wczorajszém przyjęciu deputacyi robotników w Lyonie, Bordeaux i Marsylii przez prefeków, przy czém robotnicy stawili podobne warunki jak delegacya paryskich robotników, oświadczyli prefekci, iż rząd zajął się niektóremi ich żądaniami — że inne jednak są nieuzasadnione, dla czego na uwzględnienie liczyć nie mogą; zalecili im także wstrzymanie się od zamącania porządku publicznego na mającym się odbyć w dniu 24 b. m. kongresie robotników.

Paryż, 11 lutego. W departamencie Côte d'or obrano we wtorek uzupełniających do parlamentu republikańskiego kandydata p. Bargy 39,680 głosami. Monarchista, p. Toussaint otrzymał 32,514 głosów.

Paryż, 11 lutego. Senat zatwierdził wniosek p. Lisbonne, według którego obelgi popełnione przez prasę przekazane będą trybunałom policyjnym.

Paryż, 12 lutego. Parlament w imieniem głosowaniu zatwierdził cały projekt przywrócenia wyborów okręgowych 268 głosami przeciw 222 — uchwaliwszy poprzednio nagłość 283 głosami przeciw 274. Boulanger uczestniczył w posiedzeniu.

Paryż, 11 lutego. W czasie obrad parlamentu oświadczył p. Floquet, że byłwszy dawniéj stronnikiem wyborów według list, obecnie ze względu na ustrój i interesa kraju, przekłada system wyborów okręgowych, które ogólnie więcéj budzą zaufania. Zresztą i w obec widocznego spisku zjednoczonych pewnych stronnictw działać trzeba przeciw téj koalicyi, dopóki samo prawo nie udaremni tego rodzaju sprzysiężeń. (Brawo! w centrum i po lewicy.)

Wiedeń, 11 lutego. Hr. Kalnoky udaje się na kilka dni do Pesztu, aby zabawić tam wspólnie z dworem cesarskim.

Wiedeń, 11 lutego. Minister obrony krajowéj powiadomił władzę, że główne zwołanie rekrutów w r. b. winno się o ile możności odbyć na mocy nowéj obronnéj ustawy. Ponieważ jednak ustawa jeszcze nie została zatwierdzoną, przeto wstępne prace winny się jeszcze odbyć na zasadzie praw dotychczasowych.

Wiedeń, 11 lutego. Na posiedzeniu Izby panów zdawał przewodniczący sprawę z przyjęcia deputacyi kondolencyjnéj tejże Izby przez cesarza.

Wiedeń, 12 lutego. „Pol. Corr." dowiaduje się z Filipopolu, że przyjmowano tam księcia Ferdynanda i księżną Klementynę z jak największemi uroczystościami. Na dworzec stawiło się duchowieństwo — na czele jego biskupi prawosławni Pastenius i Gokein jako i Biskup katolicki Menini. Książę zabawi we Filipopolu 2 tygodnie.

Peszt, 11 lutego. Para cesarska przybyła tu dziś po południu, przyjmowana na dworcu przez członków gabinetu, Izb, pierwszych rodzin arystokratycznych, duchowieństwo, jako i władze miejskie i komitatu. Cesarz i cesarzowa podali rękę p. Tiszy, witając go. Tłumy publiczności entuzyastycznie witały parę cesarską w przejeździe z dworca do zamku.

Peszt, 11 lutego. Sprawozdanie władzy wojskowéj do komisyi administracyjnéj wspomina o ostatnich tutejszych rozruchach, zapowiadając, że w razie powtórzenia się ich, władze policyjne wystąpią z jak największą surowością.

Londyn, 11 lutego. W Hydeparku odbył się dziś wielki mityng w celu zaprotestowania przeciw barbarzyństwom popełnionym na osobie O'Briena i innych politycznych więźniach. Tysiące publiczności wzięły udział w zebraniu — mowy wygłoszone przeciw lordowi Balfourowi przyjęto ze zapałem. Rezolucye protestują przeciw postępowaniu Balfoura i brutalnéj polityce rządu w Irlandyi; przywódzcy liberalni energicznie wystąpić mają przeciw barbarzyństwom rządowym. Mityng odbył się wśród zupełnego ładu i spokoju.

Rzym, 11 lutego. Dzień wczorajszy upłynął spokojnie — publiczność ze szacunkiem witała na spacerze parę królewską. — Dotychczasowego kwestora Rzymu złożono z urzędu i zastąpiono medyolańskim kwestorem.

Białogród, 11 lutego. Rokowania między królem a stronnictwem radykalném co do utworzenia nowego gabinetu od kilku dni zostały zawieszone. Lubo zmiana gabinetu stała się konieczną, nie tak prędko jednak nowy radykalny gabinet rozpocznie swe urzędowanie.

Petersburg, 12 stycznia. Według wieści nadeszłych z okolic Bochary, Abdurrahman po przybyciu do Mazaristeryfu, począł skazywać na śmierć stronników Iszak-hana i okazywać wrogie dla Rosyi usposobienie. Handel ustał, wzmocniono nadgraniczne patrole, szerzą się wieści o blizkiéj wojnie. Lubo Abdurrahman wieści te szerzy głównie dla zajęcia uwagi publicznéj i zwrócenia jéj od wewnętrznego położenia kraju, Rosya gotuje się do obrony przeciw wszelkim zaczepkom i zakłóceniom pokoju.

* *Z Rzymu* donosi telegraficzne biuro Wolffa pod datą 11 lutego:

Na odbytym dzisiaj tajnym konsystorzu przeniósł Papież tytuł podkomorzego św. kollegium z Kardynała Parocchiego na Kardynała Laurenziego i wygłosił allokucyą w języku łacińskim. Arcybiskupi Dusmet i d'Anuibale zostali mianowani Kardynałami presbyterami, a msgr. Macchi Kardynałem dyakonem. Nadto prekonizował Papież kilku nowych dostojników Kościoła, pomiędzy nimi Biskupa w Liuzu.

Sprawozdanie

o wykonaniu ustawy z dnia 26 kw. 1886, dotyczącéj popierania niemieckich osad w Prusach Zachodnich i Księstwie Poznańskiem w r. 1888.

(Ciąg dalszy.)

W 86 przypadkach układała się komisya kolonizacyjna o kupno majątków i gruntów, które zostały wystawione na sprzedaż sądową. — Właścicielami nabytków r. 1888 byli sami Polacy.

Zakupna w r. 1888 były tak co do ilości dóbr, jak i co do rozmiarów mniejsze, aniżeli w roku zeszłym. Tłomaczy się to tą okolicznością, że i oferty, co zresztą rzecz naturalna, znacznie się zmniejszyły, a daléj tém, że ponieważ komisya kolonizacyjna nabyła już bardzo obszerny areał, parcelacya tegoż nie może podążyć za zakupnem, wskutek czego, tak dla obniżenia cen, jak i ze względu na trudność tak wielkiéj administracyi zaleca się nieco wolniejsze tempo w nabywaniu majątków.

Co się tyczy samego zakupna majątków, to i tutaj doświadczenia lat pierwszych zostały zużytkowane. Doświadczenia te okazują coraz wyraźniéj, że nie istnieje miara oceniania wartości, któraby dało się połączyć z jakąkolwiek formułką, lub w jakikolwiek stosunek do jakiéjś liczby, czy to do czystego dochodu podatku gruntowego, czy do czegoś innego.

Intermistyczna administracya zakupionych dóbr doznała w roku ubiegłym pod niejednym względem zmiany. Dualizm w prowadzeniu interesów, który się z biegiem czasu ztąd rozwinął, że rejencye obwodowe z jednéj strony samodzielnie administrowały, podczas kiedy z drugiéj strony równocześnie ze względu na późniejsze przeznaczenie tych majątków zmuszony był prezes komisyi kolonizacyjnéj wydawać odpowiednie rozporządzenia, okazał się niepraktycznym. Coraz wyraźniéj można się było przekonać, że rozdzielenie czynności administracyjnéj i przygotowawczéj do parcelacyi, nie jest możliwém i tak w administracyjnym, jak i finansowym interesie da się tylko utrzymać ze stratą.

Komisya otrzymała przeto upoważnienie nie oddawania na przyszłość zakupionych majątków w administracyą rejencyi obwodowych, jeżeli majątki owe mają być przygotowane do parcelacyi. W następstwie tego przejęła komisya na siebie intermistyczną administracyą wszystkich gruntów, które zostały nabyte na cele kolonizacyjne. Wyjątek stanowi tu tylko wieś Modliborzyce, w pow. inowrocławskim, która została wydzierżawiona na lat 12.

Celem podołania téj nowéj a tak znacznéj pracy urządzono przy komisyi kolonizacyjnéj wspomniany wyżéj oddział II. Zorganizowano go dnia 1 września, przejęcie dóbr w administracyą nastąpiło dopiero dnia 1 października; skierowana w tym kierunku czynność obejmuje więc na bieżący rok sprawozdawcy dopiero okres ćwierćroczny. Aż do 1 października r. z. administracyą prowadziły w opisany sposób rejencye obwodowe.

Rozporządzeniem wielkiego znaczenia była w tym czasie uchwała komisyi kolonizacyjnéj co do zabezpieczenia od ognia i gradu. Uchwała ta zniosła wszelkie zabezpieczenie i pozwoliła na zabezpieczenie tylko tych majątków, które w roku zabezpieczenia wydzielone zostaną kolonistom. Uchwała ta była uzasadniona tém, że wedle dokonanych obliczeń suma zapłaconych premii zabezpieczenia ma się do wypłaconych odszkodowań jak 3 do 1, tak że ryzyko polegające na niezabezpieczeniu jest małem w porównaniu ze sumą premii zabezpieczeń.

Przygotowanie parcelacyi. Wykonanie planów kolonizacyjnych.

Wykonywanie planów kolonizacyjnych odbywa się w ogólności wedle zasad, które zostały dokładnie przedstawione w memoryale zeszłorocznym. W czerwcu r. 1888 były w opracowaniu:

w jeneralnéj komisyi w Bydgoszczy plany:

Jabłowa, Buszkowa, Sadłogoszczy, Niewierza, Kijewa, Żernik ze Zrazinem i Ruchocina z Lipem,

u prezesa komisyi kolonizacyjnéj plany:

Łubowa i Łubówka, Żodyna, W. Goreczek, Kopaczyna, Runowa, Bogunlewa, Ustaszewa, Kobysewa, Lipusza, Starego Bukówca, Węgierek i Kaczanowa.

Z tego wykończono w roku 1888 roboty parcelacyjne dla 12 majątków z areałem 5,162,01 ha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Litwy

donoszą, że jenerał-gubernator Kochanow nie tylko rozporządził ściągnąć deklaracyą od kupców, przemysłowców i restauratorów co do nieużywania języka polskiego, ale nadto polecił ogłosić, że od dnia 1 lutego r. b. obowięzuje znowu okólnik Murawiewa z roku 1864, zakazujący pod karą 25 rubli używania języka polskiego we wszystkich publicznych miejscach. — Widocznie „laury" Murawiewa nie dają spać obecnemu wielkorządzcy Litwy.

Do „Nowéj Reformy" piszą, co następuje:

Było to dnia 6 stycznia starego stylu, kiedy zmuszony okolicznościami zatrzymałem się chwilowo w Wilnie. Mówiono mi wiele o prześladowaniu i ucisku, jakich doznają język i Kościół na Litwie, a szczególniéj w grodzie Gedymina — Wilnie. Wyznam szczerze, że myślałem dawniéj, iż to przesada — i przypominałem sobie przysłowia: „strach ma wielkie oczy" i „nie taki djabeł straszny, jak go malują." Niestety ze smutkiem przekonałem się, iż przysłowia te zastósować się tu nie dadzą. Sytuacya, w jakiéj obecnie znajduje się Litwa, jest tego rodzaju, że wszystkie opisy są za blade.

„Wysiadłszy z wagonu, ujrzałem zaraz całą zgraję czerwonych czapek (barwa żandarmeryi), snujących się lisim krokiem i czyhających na zdobycz. Na prośbę moją, uczynioną w ojczystym języku do dorożkarza Litwina o wskazanie mi ulicy, któréj szukać miałem, odpowiedział tenże szeptem, że mówić po polsku nie wolno i że za to aresztują; ze smutnemi myślami udałem się do miasta; na ulicach wszędzie to samo, jeżeli ktoś mówi po polsku, to cicho, oglądając się na wszystkie strony, czy raptem nie wypadnie zkąd jaki siepacz dla zatrzymania go.

Na ulicy Zarzecza brodaty pop jakiś gonił dorożkarza, krzycząc na „gorodowego" (policyanta) o przytrzymanie tegoż dla przedstawienia go policmajstrowi za nieposzanowanie osoby duchownéj. Ciekawy byłem bardzo, w czém mianowicie zawierało się to „nieposzanowanie osoby duchownéj," lecz tego dowiedzieć się już nie mogłem, albowiem schwytany biedny dorożkarz natychmiast otoczony został zgrają zbirów i dobrze okulakowany, odprowadzony na policyą. „Przekonałbyś się — mówi mi jeden z przyjaciół — że gdyby szło o księdza katolickiego, niktby się nie ruszył."

W ogóle przygnębienie tu wielkie. Wszyscy są na łasce policyi i lada denuncyacya sprowadza nieszczęście na całe rodziny. Młodzież w szkołach uczona po rosyjsku, coraz gorzéj włada językiem polskim. Wszelkie pola pracy umysłowéj przed Polakami zamknięte, chyba, że się kto zdecyduje służyć w głębokich guberniach caratu.

Wieści o rokowaniach pomiędzy Watykanem a Rosyą wywołują na Litwie wielką obawę. Wiedzą tam dobrze, jak zręczną jest rosyjska dyplomacya i jak — wiarolomną. Pięknemi obietnicami da się Watykan skłonić do ustępstwa (!!?) a carat żadnéj z obietnic nie dotrzyma. Najdotkliwiéj jednak dają się Litwinom we znaki drobne na pozór, ale codzenne prześladowania ze strony władz, które w obec każdego Polaka w każdéj, najsprawiedliwszéj nawet sprawie występują wręcz nieprzyjaźnie i czyhają tylko na każdą sposobność, żeby indywidualnie dokuczyć i szkodzić.

P. Kochanow, jak widać po wszystkiém, bardzo lubi kopiować np. Murawiewa z roku 1863 i chce koniecznie wydoskonalić się w tym fachu, lecz zapomina o tém, że co częstokroć oryginałowi udaje się, to kopii może się nie udać.

Ciężkie, straszne czasy! Choroba przybiera groźne rozmiary — czy jest na nią jakie lekarstwo? Czas i cierpliwość będą lekarzami. A jeżeli polskość na Litwie przetrwa ciężką próbę, będzie to głównie zasługą zacnych i dzielnych Litwinek. Kilkunastodniowy pobyt mój na Litwie przekonał mnie, jaka siła i moc w waszych sercach, przezacne Litwinki! Żadna ofiara, przekonałem się osobiście, nie jest dla was trudną. Dzięki wam za to i cześć!

Kongresowiak.

Bezpodstawne nadzieje.

Są ludzie, którzy powtarzając sobie ustawicznie pewne życzenia, uwierzą w końcu, iż życzenia te już się w czyn zamieniły. Do rzędu takich istot należą, o ile się zdaje, kierownicy półurzędowéj prasy niemieckiéj a mianowicie organu kanclerskiego. Najgorętszém życzeniem pism tych było i jest rozbicie stronnictwa katolickiego, które jednością swą, karnością i stałością zasad jest stronnikom rządu solą w oku. O rozbiciu lub powaśnieniu katolików niemieckich marzyły organa te już oddawna nawet w czasie najsroższéj walki kulturnéj. Późniéj zaś, gdy rząd poczynił pewne ustępstwa na rzecz Kościoła katolickiego spodziewały się na pewno, że część katolików zadowoli się temi pozornemi a drobnemi koncesyami i odłączy się od niezwyciężonéj falangi stronnictwa centrum. I te nadzieje zawiodły, ale powtarzane ustawicznie życzenia zamieniły się powoli w manią, która w najdrobniejszych nawet objawach widzi dowód spełnienia się swych marzeń.

Że w łonie stronnictwa centrum, liczącego blizko 100 członków, najrozmaitsze i to nieraz sprzeczne istnieć i działać muszą żywioły, to nikogo dziwić nie może. Nikt bowiem nie widział jeszcze tego, ażeby stu ludzi, którzy z romaitych pochodzą stron, rozmaite reprezentując warstwy i interesy, w wszystkich, nieraz drobnych nawet kwestyach jednego byli zdania. Ale tam, gdzie chodzi o kwestyą zasadniczą, o interes Kościoła katolickiego, o sprawiedliwe wymierzanie prawa, tam ustają wszelkie sprzeczności i stronnictwo centrum występuje zawsze i wszędzie jako jednolite ciało, gotowe bronić *prawdy, prawa i wolności.*

Prasa półurzędowa a mianowicie organ kanclerski tego właśnie nie widzi, bo w zaślepieniu swém widzieć nie chce. Już przed ostatniemi wyborami przepowiadała „Nordd. Allg. Ztg.", iż stronnictwo centrum wyjdzie z urny wyborczéj rozdwojone, że pewna część katolików niemieckich, któréj opozycya wreszcie się sprzykrzyła utworzy nowe stronnictwo

rządowych katolików. Rezultat wyborczy wykazał atoli, iż obliczenia organu kanclerskiego były zupełnie mylne. To go atoli nie odstraszyło od stawiania dalszych równie fałszywych i mylnych supozycyi. Dwa podobne bowiem kwiatki manii półurzędowej spotykamy znów w wczorajszym wieczornym numerze „Nordd. Allg. Ztg.“. I dziś jeszcze twierdzi ona, że większa część katolików niemieckich nie godzi się już na wojownicze hasła swych przywódzców, że rozdwojenie jest już widocznem i objawia się w pozytywniejszém traktowaniu kwestyi politycznych.

Zabawne rzeczywiście twierdzenie. Centrum traktowało wszelkie kwestye polityczne zawsze najpozytywniéj ze wszystkich innych stronnictw niemieckich, które kierowały się nieraz najniewłaściwszemi względami na zapatrywania kanclerza. Centrum nie odznaczało się takim tonem wojowniczym, któregoby się dzisiaj powstydzić mogło, ponieważ ton przywódzców katolickich był porówno z tonem prasy katolickiéj nawet w najsroższéj chwili walki kulturnéj, gdy dziesiątki redaktorów katolickich zapełniało więzienia, zawsze przyzwoitym i zawsze taktownym i mógł stanowić wzór dla całéj prasy niemieckiéj.

Z tego powodu nie może też być i mowy o jakiémśkolwiek *nawróceniu się* katolików na właściwą drogę, o jakiém organ kanclerski majaczy. Stronnictwo centrum jedną zawsze postępowało drogą, któréj dotąd nie opuściło. Inne stronnictwa zmieniały swe zapatrywania i poglądy porówno z księciem Bismarckiem, który najpierw był za wolnym handlem, późniéj za cłami opiekuńczemi, który nie chciał iść „do Kanosy“, a późniéj jednakowoż tam poszedł. Centrum od dawna już popierało myśl ceł opiekuńczych i zalecało już reformę stósunków socyalnych, gdy książę Bismarck o tém jeszcze ani nie myślał. Centrum nie miało i nie ma więc dotąd powodu nawrócenia się z drogi dotychczasowéj, bo droga ta była i jest prostą i jasną.

Ale „Nordd. Allg. Ztg.“ idzie daléj. Twierdzi oto, że katolicy niemieccy muszą już widocznie być najzupełniéj z położenia Kościoła katolickiego zadowoleni, jeżeli tyle uwagi i gorliwości poświęcać mogą *agitacyi antyniewolniczéj*. Gdyby tak nie było, to, zdaniem organu kanclerskiego, katolicy niemieccy stósując się do zasady „bliższa koszula ciała,“ więcéj uwagi poświęcaliby sprawom własnym, a na sprawę antyniewolniczą aniby zważali.

„Nordd. Allg. Ztg.“ zapomniała zupełnie o tém, iż u ludów i ludzi cierpiących objawia się zwykle najszczersze współczucie dla niedoli bliźnich. Wprawdzie organ kanclerski tego wiedzieć nie może, ponieważ stósuje on się zwykle do zasady *„stawania po stronie silniejszego,“* wskutek czego biedy nie zaznaje. Ale „Nordd. Allg. Ztg.“ zapomniała i o tém, iż nawet podczas walki kulturnéj zbierali katolicy niemieccy znaczne sumy na cele *misyjne*. Miłość bliźnich, wielkoduszność i wzniosłość zasad jest najwybitniejszém znamieniem wyznawców Kościoła katolickiego, znamieniem, do jakiego wyznawcy „racyonalnego chrześciaństwa“ protestanckiego nie tak łatwo wzbić się zdołają. To uwzględniając, nie powinien się był organ kanclerski dziwić, iż ruch antyniewolniczy „przybrał wśród katolików niemieckich tak znaczne rozmiary.“

„Widocznie są katolicy z dzisiejszych stósunków kościelnych w Niemczech zupełnie zadowoleni,“ suponuje daléj „Nordd. Allgem. Ztg.“ To zdanie słyszeliśmy już tyle razy i tylokrotnie już je prasa katolicka zbijała, iż dziwić się jedynie można, iż organ, który pragnie uchodzić za organ *poważny*, podobne nonsensa śmie jeszcze powtarzać. Że katolicy niemieccy bynajmniéj nie są z położenia Kościoła katolickiego zadowoleni, o tém przekona się „Nordd. Allg. Ztg.“ i jéj poplecznicy wkrótce już, przy obradach nad budżetem ministerstwa wyznań.

Trudno się domyśléć co właściwie za cel ma organ kanclerski na oku wygłaszając podobne mylne supozycye? Czy pragnie on może wmówić w katolików niemieckich, iż teraz już zadowoleni być mogą? To mu się bezwarunkowo nie uda, bo katolicy niemieccy są już politycznie zbyt dojrzali, a co najważniejsza — zbyt smutnych już doznali doświadczeń!

Koléj zakaspijska.

Przed kilku miesiącami, a mianowicie 27 maja z. r. w rocznicę koronacyi cara rosyjskiego, otworzono dla ruchu nową linią kolei zwanéj zakaspijską. Jak sama nazwa wskazuje, rozciąga się ta droga żelazna od morza Kaspijskiego, dochodzi zaś do Samarkandy, dawnéj Tamerlana stolicy, u podnóża gór Hindu-kusz; a jest przedłużeniem linii zakaukaskiéj. Dziś więc można już wprost się dostać z Kaukazu przez Batum-poti, Baku, Uzum-ada aż do Samarkandy, a cała podróż trwa tylko dni cztery, nie jak pierwéj kilka miesięcy.

Aby mieć pojęcie o całym ogromie pracy, jaką tu Rosya podjęła, dość zważyć, że sama różnica czasu między ostatecznymi krańcami świeżo ukończonéj kolei wynosi godzinę i dziesięć minut, to znaczy, że długość jéj wynosi dokładnie 1450 kilometrów. Zbudować drogę tak kolosalną wśród pustyni piaszczystéj, bezwodnéj i bezludnéj, gdzie człowiek co krok staczać musiał walkę z przyrodą, to praca przypominająca mimowoli wznoszenie obelisków i piramid na piaskach libijskich.

Uzum-ada, miasteczko portowe, zkąd się nową koleją wyjeżdża, okalają góry ruchomego piasku, który po każdym niemal podmuchu zmienia swe położenie i kształt. Dobry kawał drogi przebywszy jarém wśród podobnego otoczenia, wjeżdża się znowu w step piaszczysty, w którym gdzieniegdzie spotykają się tylko osty. Wśród takiego to pustkowia, wśród skwarnego azyatyckiego lata, budowano koléj; ogromna różnica temperatury dnia i nocy na wiele chorób narażała robotników, wiatry unoszące masy piasku niszczyły robotę, brak wszelkiego materyału do budowy i wszelkich środków pożywienia potęgował trudności. Aby ustalić jako tako ruchome piaski stepów, należało zlewać je gliną rozwodnioną, lub wodą, nadto trzeba było wzdłuż drogi zasadzać wikliny, a wszystkie te artykuły dowozić zdaleka. Brak opału i wody, niezbędnych czynników poruszania machin parowych, nie mało się dał we znaki. Zapobieżono wprawdzie pierwszemu budując lokomotywy naftą opalane, któréj nie brak w nadkaspijskich kopalniach; ale z wodą nie łatwo poszła sprawa. Kopano tedy studnie, tam gdzie było można, gdzieniegdzie prowadzono wodę kanałami, wreszcie sprowadzano wagonami wodę morską. Nie obeszło się téż bez trudności technicznych. Należało przebyć szeroką rzekę Amu-Daryi, starożytny Oxus. Na razie zamierzano promem przewozić pociągi z jednego brzegu na drugi, ciągła jednak zmiana poziomu wód na ten projekt nie pozwoliła. Nie pozostawało zatém nic innego, jak zabrać się do budowy mostu wedle planu inżyniera Balińskiego, na belkach sprowadzonych z nad Wołgi. Cała budowa trwała od września 1887 r. do stycznia roku zeszłego. Most składa się z 4 części, na tyle bowiem odnóg dzieli się rzeka w tém miejscu; wysokość jest taka, że statki mogą wygodnie przepływać, a cała długość wynosi 1807 metrów. W stepie nie było żadnych ludzkich mieszkań, nie było zatém żadnego schronienia dla służby kolejowéj i robotników, zbudowano zatém ruchome koszary. Pociąg mieszkalny składał się z 35 wagonów dwupiętrowych, wygodny do pomieszczenia nie tylko całego batalionu kolejowego — żołnierze bowiem przeważnie zajmowali się robotą — składów żywności i broni, lecz także mieściło się tam i biuro budowy, szpital z apteką, warsztaty a nawet łazienki.

Koszta tak olbrzymiego przedsiębiorstwa stósunkowo były nie wielkie. „Revue universelle des mines“ oblicza jeden kilometr budowy przeciętnie na 75,000 franków tylko; lecz należy zauważyć, że o wywłaszczaniu gruntów nikt tu nie myślał, a robotnik azyatycki nie stawiał wygórowanych warunków. Tor nie zbacza zupełnie od linii prostéj, a posiada szerokość normalną kolei rosyjskich, to téż nic tu nie przeszkadza chyżości pociągów, która już dziś miejscami do 70 kilometrów na godzinę dochodzi. Cała linia liczy 61 stacyi, z tych każda zaopatrzona w składy opału i wody, na 12 pociągów dziennie. Dziś tylko dwa przechodzą, ale już i to dużo na te pustkowia.

Wytrwałość czteroletnia pokonała wszelkie przeszkody, pustkowie ożywia się i zaludnia. Nędzna osada Kizil-arwat podniosła się ogromnie w ciągu ostatnich kilku miesięcy i stała się jedną z główniejszych stacyi. Wiele się tu rodzin przenosi, a między niemi wielu tu znajduje się Polaków, doktór, inżynierowie i i posługacze kolejowi. Samo już zaludnienie pustych okolic ludźmi posiadającymi wyższy stopień kultury nie może pozostać bez wpływu na podniesienie oświaty i cywilizacyi dzikiéj dotąd i prawie niedostępnéj dla Europejczyka w Azyi. Wpływ ten zwiększyłby się bezwątpienia, gdyby, jak to jenerał Anjenkow zamierza, udało się połączyć nową linią z siecią kolei indyjskich z jednéj strony, a z drugiéj przedłużyć ją aż do oceanu Spokojnego. Po zrealizowaniu tak genialnego projektu, gdy z Londynu wprost możnaby jechać aż do Kalkuty a z Paryża lub Wiednia w dniach kilku znaleść się nad brzegami Spokojnego oceanu, Europa wdarłaby się zupełnie w głąb Azyi a oświata i przemysł najucywilizowańszych narodów miałyby otwartą drogę do plemion środkowéj Azyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Reformy na Rusi chełmskiéj. „Mosk. Wied.“ umieściły korespondencyą, datowaną z Warszawy, wykazującą, że na Podlasiu lud zmuszony jest we wszystkich swych potrzebach udawać się do Polaków. Tak np. udając się do lekarza, do adwokata, do notaryusza, wszędzie spotyka się Polaków, a nawet aż do roku 1883 większość urzędników miejscowych składała się z Polaków. Okoliczność ta, zdaniem korespondenta, ujemnie oddziałała na lud miejscowy rusiński, który tym sposobem nie miał żadnego zbliżenia z rosyjskiemi żywiołami inteligentnemi i ulegał innym wpływom. Korespondent ze względów państwowych widzi konieczność wytworzenia na Podlasiu pierwiastku rosyjskiego wszelkich stopni. Inaczéj lud wciąż czuć się będzie odosobnionym, a miejscowości okolicznych długo jeszcze nie będzie można uważać za całkowicie zespolone z cesarstwem. Zaznaczywszy daléj, że w całym kraju (t. j. Królestwie polskiem), niema dotychczas poważnéj instytucyi, któraby wszystkie koła rosyjskie łączyła pomiędzy sobą, korespondent nadmienia co następuje:

„W każdym razie, niepodobna nie przyznać z wdzięcznością, że obecnie w Warszawie czyni się wiele w tym celu, aby zjednoczyć wszystkie żywioły porżnione i kółka, na które rozbiły się tutejsi urzędnicy rosyjscy. W tym to celu urządzono w „klubie rosyjskim“ obiady sobotnie, dotychczas wprawdzie bardzo słabo przypominające owe serdeczne zgromadzenia z pamiętnych czasów działaczów komitetu urządzającego, (Samarina Milutina i ks. Czerkaskiego).“

Ze swojéj strony petersburski tygodnik „Prawda“ otrzymał następującą korespondencyą z Podlasia siedleckiego.

Przedewszystkiém pospieszam podzielić się z czytelnikami nader interesującą nowiną, chociaż być może stanowiącą jedynie pogłoskę lub przypuszczenie. Szczególne to wszakże, że uporczywie się utrzymuje ona i rozpowszechnia w stronach naszych. Nie darmo wszak powiadają: „niema dymu bez ognia.“ Oto mówią, że rząd zamierza utworzyć z guberni lubelskiéj gubernię chełmską i zarząd gubernialny przenieść z Lublina do Chełmu. Radość z tego powodu wielka. Żywo każdy sobie na pamięć przywodzi znakomitego naszego kniazia Daniła Romanowicza Halickiego. założyciela miasta Chełmu. Może i za dni naszych wskrzeszoną zostanie dawna jego sława ruska. Od częstego powtarzania téj wieści wszyscyśmy uwierzyli, że jest to rzeczywistość i gdyby to pozostać miało jedynie pogłoską i nie ziściło się, ogarnąłby nas niewypowiedziany smutek. Komunikując wszakże tę pogłoskę, nie wypowiedziałem jeszcze wszystkiego. Oto na początek, jak to było przed laty z gubernią chersońską, zamierzonem zostało przenieść z Lublina do Chełmu jedynie rząd gubernialny wraz z gubernatorem, inne zaś władze tymczasowo pozostawić w Lublinie. Słychać oprócz tego, że w kraju nadwiślańskim ma być utworzone nowe arcybiskupstwo prawosławne — w mieście Chełmie i że do guberni chełmskiéj przyłączoną będzie część guberni wołyńskiéj z powiatem włodzimierskowołyńskim, zaś we Włodzimierzu wołyńskim utworzony być ma wikaryat biskupi, zależny od arcybiskupstwa chełmskiego.

Zamieściwszy tę korespondencyą, „Prawda“ dodaje od siebie, że pogłoski powyższe skierowane są nie w tę stronę, gdyż naturalniéj byłoby utworzyć zjednoczoną dokoła Chełmu Ruś chełmską z guberniami siedlecką i suwalską.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lutego. Uwolnienie katolickich misyonarzy z niewoli arabskiéj w wschodniéj Afryce, nie jest zasługą kompanii afrykańskiéj, lecz tamże osiadłych misyonarzy francuzkich, bez których pomocy i pośrednictwa kompania nic w tej sprawie nie byłaby zdziałała. Z tego wynika, iż nienawiść powstańców odnosi się wyłącznie tylko do żywiołu niemieckiego, i że musiała już dojrzeć do najwyższego stopnja, jeżeli powstańcy nie oszczędzają już nawet misyi niemieckich. Francuzcy misyonarze cieszą się podobno dotąd jeszcze życzliwością i przywiązaniem krajowców i żadne niebezpieczeństwo im nie grozi.

— *„Kolnische Ztg“* zaprzecza pogłosce, jakoby stanowisko ministra finansów miało być zachwianem.

— *P. pastora Stoeckera* prześladuje jakiś los zawistny, który wykrywa wszelkie mylne twierdzenia, jakie pan pastor w rozmaitych celach wygłasza. Już w zatargu z p. Cremerem wyszły na jaw rzeczy, świadczące nie zbyt pochlebnie o prawdomówności pana Stöckera, a dzisiaj znów dowiedziano się z politycznego zatargu jego z pastorem Wittem, że pan Stoecker nie przebiera w środkach, jeżeli pragnie dojść do celu.

— *Wiedeńska* „Neue fr. Presse donosiła, iż rząd niemiecki zamówił niedawno temu w austryackiéj fabryce broni w Steyr, 250,000 karabinów. Dzisiaj donosi „Post“ z wyższego rzekomo upoważnienia, że wieść ta jest zupełnie zmyśloną.

— *Zastępcą kanclerza* w sprawach marynarki mianowany został wiceadmirał Goltz.

— *Komisya* rugów wyborczych uznała mandaty posłów Czwaliny i Schmiedera za ważne.

— *Cesarz rozporządził*, ażeby po kościołach monarchii odbywały się modły o szczęśliwe rozwiązanie księżnéj Henrykowéj.

— *Do budżetu rzeszy* dopłacą, według przyszłorocznego etatu, Prusy $128^1/_2$ miliona marek, Bawarya 28 milionów, Saksonia $14^1/_2$ miliona, Wyrtembergia 10 milionów marek, a reszta państewek rzeszy, stósownie do swéj wielkości, od 10 milionów aż do 168,000 marek. Tyle zapłaci Schaumburg Lippe.

— *Areszt*, ciążący na pamiętnikach cesarza Fryderyka, został w tych dniach zniesiony.

— *Niektóre pisma* donosiły, iż minister spraw wewnętrznych rozporządził, ażeby władze policyjne tych miejscowości, w których zarządzono mały stan oblężenia, nie zastósowywały już więcéj względem socyalistów prawa wydalania. Inne znów pisma donoszą, że podobnego rozporządzenia nie wydano.

— *Na powiększenie* artyleryi zażąda podobno, według „Kreuz Ztg“, rząd 11 do 12 milionów marek.

— *Zewsząd* nadchodzą telegramy o niezwykłych zawiejach śnieżnych, jakie nawiedziły wiele okolic rzeszy niemieckiéj i przerwały lub utrudniły komunikacyą na drogach żelaznych.

Proces Kukizowski.

(Ciąg dalszy.)

(L) Ostateczny wywód prokuratora rozpoczął się zapewnieniem, że w całéj tej sprawie postępowano ze strony władz jak najogłędniéj, z całą sumiennością i z zupełném poczuciem obowiązku. Ale materyał ten martwy, bo ujęty jedynie w martwe protokóły, ożył dopiero przy rozprawie głównéj, w ciągu któréj przesunęło się przed widzami i słuchaczami tyle obrazków żywych. Owóż ten materyał nagromadzony w ciągu kilku tygodni

(163)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 32.)

XX.

Dziwowano się mocno na Litwie, gdy rozeszła się wieść, jako pan marszałek Siciński Birże porzuca i do swéj upitskiéj posiadłości na stałe mieszkanie powraca. Dworek upitski od lat dawnych stał pustką; od kiedy pani Sicińska opuściła go, przenosząc się do Tronik, kędy ją śmierć zaskoczyła, nikt w nim nie mieszkał, pan marszałek bowiem ciągle przebywał w Birżach, a Kazimierz uczył się w kollegium OO. Jezuitów w Wilnie.

Kazimierza miłowano i chwalono powszechnie. Ukształcił się on pięknie w kollegium jezuickiém, a w pośród młodzieży, która tam z najprzedniejszych domów litewskich umieszczaną była, zajmował on zawsze pierwsze miejsce. Rwał się do nauki z zamiłowaniem, a wszystko bystrym umysłem ogarniał i zgłębił.

Nie było téż odeń sprawniejszego w robieniu bronią, konnéj jeździe i innych rycerskich sprawach, w czém mu kalectwo jego wcale nie przeszkadzało. Jako Dawid na Goliata, tak on nieraz porywał się w próbnych zapasach na najwyższych rycerzy i wychodził zwycięzko, nie podstępem, ale zręcznością i siłą niezwyczajną. W tém niekształtnie zgarbionem ciele była siła ogromna, męztwo też i odwaga nieustraszona, a serce zacne, które się z niewieścią czułością przejmowało każdą niedolą, na pomoc jéj spieszące. Twarz jego była zawsze piękna, owszém teraz, gdy spoważniała i wyrazu nabrała męzkiego, piękniejszą się stała, niż za lat młodzieńczych, jeno w oczach była zawsze ekspresya nieśmiałości dziwnéj a w lekkiém ust skrzywieniu bolesne odbijało się przeświadczenie, że pomimo wszystkiego, kalectwo szpetne było upośledzeniem wieczystém.

I pomimo znanéj powszechnie odwagi i rozumu, który bystrością innych przewyższał, Kazimierz zachował w sercu ową lękliwą nieśmiałość, która mu zamykała usta i nieraz niezgrabnym czyniła. Gdy z orężem w ręku mierzył się z zapaśnikiem w zabawie rycerskiéj, oczy zapalały mu się ogniem waleczności, zdawał się zapominać wówczas, iż jest garbusem, mała jego postać rosła i mężniała. Gdy na zapytania profesorów odpowiadać przyszło lub dyskusyą uczoną prowadzić, na pięknem jego czole znać było głębokie myśli skupienie: otwierały się usta i mówiły wymownie, najzawilsze rozstrzygając kwestye. Ale gdy z murów kollegium wyszedł na świat szeroki, gdy się znalazł wśród ludzi obcych i spotkał się z ich wzrokiem ciekawie lub ze wstrętem zwróconym na jego szpetne kalectwo, wówczas onieśmielał się nagle, milknął albo uciekał. Niektórzy posądzali go o skrytość i mówili, jako zawsze taki przez Boga naznaczony kalectwem człek, niepewnym jest. Mowy te i podejrzenia czuł Kazimierz instynktem a walczyć z niemi nie umiał.

Zrazu chciał on się zamknąć w murach klasztornych, czemu téż i OO. Jezuici nie byli przeciwni, widząc, jako w zdolnościach Kazimierza i wymowie jego znaleźliby siłę. Ale kalectwo jego stawało na przeszkodzie ku wyświęceniu na kapłana. Postać Kazimierza tak była połamana niekształtnie, że mogła łacno śmiech lub wstręt obudzać a tém samém uwłaczać kapłańskiéj godności.

— Uczynimy cię profesorem.... — mówili wszakże OO. Jezuici, — a w Rzymie wyjednamy dyspensę, abyś wyświęconym być mógł.

Bolało to jednak Kazimierza niewymownie, iż on nawet służbie bożéj bez dyspensy poświęcić się nie mógł, — nie chciał téż zamykać się w szkole, lecz pragnął pracować i działać na szerokiéj widowni, dusza jego rwała się do czynu a kalectwo wszystkie owe tłumiło pragnienia. Ztąd, im bardziéj rósł w lata, tém głębszy smutek napełniał mu duszę; nawet gdy słyszał swoje pochwały, gdy widział, iż ci co bliżéj z nim byli, miłowali go bardzo, dziwując się jego przymiotom, nawet w pochwałach tych dostrzegał on przedewszystkiém owo zdziwienie, że on, pomimo kalectwa, takim jest a nie innym.

— Dziwowiskiem jestem dla wszystkich! mówił z goryczą. Gdybym kaleką nie był, wszystko co czynię, byłoby uznanem jako rzecz zwykła — alem ja jest wyjątkiem wśród świata i takim mię sądzą....

Świat przedstawiać mu się począł, jako coś zupełnie od jego osoby różnego; on zdawał się nie należeć całe do téj powszechności, podlegającéj innym prawom. I gdyby słowa matczyne nie były zniszczyły w jego młodzieńczem sercu zarodów złych, byłby światu zazdrościł, byłby się skarżył z goryczą na niesprawiedliwość tego wyłączenia swego, bez winy.... Ale w jego pamięci nie zatarły się słowa matki, nauczające, jako w połamaném ciele, dusza piękną być może i tém piękniejszą być winna; jako kalectwo wszelkie jest dopuszczeniem bożem, które z poddaniem się znosić należy. Słowa te były mu tarczą w pokuszeniach, ilekroć serce zapływało mu goryczą, ilekroć z żalem chciał sarkać na los, który go uczynił wśród innych dziwowiskiem i wyjątkiem. Nieraz byłby nienawidził, ale się zmuszał do ukochania tych, którzy od niego szczęśliwszymi byli.

Przed powzięciem stanowczéj decyzyi co czynić ma, postanowił zasięgnąć rady i zezwolenia rodzica swego, który podówczas jeszcze w Birżach przebywał, oraz pana Sołłohuba z Tronik, który mu zawsze najczulszym był opiekunem i któremu wszystko, co umiał i czém był, zawdzięczał.

W Birżach zastał zamięszanie wielkie. Było to właśnie wkrótce potém, gdy Król Władysław IV, pomimo chęci, zmuszony został przeciw dyssydentom występować. Działy się nadużycia coraz większe a z obu stron rozjątrzenie wzmagało się z dniem każdym. Doszło do tego, iż w Wilnie i innych miastach litewskich i pruskich, rozpoczynano walki uliczne, które kończyły się obfitym krwi rozlewem. Biskup wileński Woyna z całą surowością przeciw dyssydentom występował i domagał się zniesienia zboru kacerskiego, który przez księcia Krzysztofa Radziwiłła w samym środku miasta był wzniesiony. Zdarzyło się téż, jako ze zboru tego zaczęto raz strzelać z łuku do obrazu św. Michała znajdującego się na facyacie sąsiedniego klasztoru PP. Bernardynek. Niektóre strzały wpadły nawet do wnętrza świątyni, co się stało z wielkiém przerażeniem i zgorszeniem zgromadzonéj rzeszy pobożnych. Lud katolicki rozjątrzony, rzucił się na zbór i powstał tumult ogromny i walka, bo żołnierze radziwiłłowscy w obronie zboru stanęli. Sprawa wytoczoną została przed sejm i ciągnęła się długo, odtąd zaś dyssydenci z katolikami, zwłaszcza w Wilnie, byli w otwartéj walce. Pałac księcia Krzysztofa Radziwiłła i rezydencya Woyny, wileńskiego Biskupa, wyglądały jak nieprzyjacielskie obozy; żołnierstwo i dworzanie zbrojui snuli się po ulicach, zatargi krwawe ponawiały się niemal co dnia. W tym czasie umarł w Wilnie jeden z dworzan zaufanych książęcia Krzysztofa, kalwin Przypkowski, a z rozkazu księcia wyprawiono mu pogrzeb wspaniały. Szła milicya zbrojna hetmańska z muzyką a bito w kotły i bębny. Sam książę hetman postępował za trumną, — wspaniałość ta wydała się katolikom obrazą, zwłaszcza jako ten heretycki obchód pogrzebowy, odprawowany był z rana, kiedy w katolickich świątyniach nabożeństwo się odbywało. Lud katolicki widział ten obchód z wielkiém zgorszeniem, a obelgami i szyderstwy witał. — Na obelgi odpowiadano obelgami, poczęto wreszcie kamieniami z obu stron na siebie ciskać, a nawet strzelać. Walka zawrzała zawzięta na ulicy, przyczém kościół OO. Dominikanów znieważono. To pogorszyło jeszcze ową sprawę strzelania do klasztoru PP. Bernardynek. Książę wojewoda wyjechał zaraz potém na sejm do Warszawy, aby się usprawiedliwić, zastał wszakże Króla mocno wzburzonego i sejm nieprzychylny, kędy głos zabierali najwymowniejsi, jak Ossoliński, domagając się skarcenia dyssydenckiego zuchwalstwa. Nadaremnie książę hetman całéj swéj influencyi używał, aby załagodzić sprawę. Król nieco się wahał, ale wreszcie ulegając namowom przedniejszych senatorów, zwłaszcza zaś księcia Albrechta Radziwiłła, który w téj sprawie całkowicie przeciw wojewodzie się zwrócił, wydał wyrok surowy, rozkazując znieść zbór kalwiński w Wilnie. Tymże samym wyrokiem najbliżsi sercu księcia Krzysztofa ministrowie wileńskiego zboru: Jurkowski, Balar i Łabęcki na śmierć, a w razie ucieczki na infamią i konfiskatę dóbr skazani zostali. Gdy odczytano ten dekret w senacie, książę Krzysztof porwał się, chcąc się zbliżyć do króla i o odmianę prosić, ale Władysław rozgniewany zawołał:

— Siedź, mości książę, i stósuj się do ogłoszonéj sentencyi, która odmienioną być nie może!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

podczas rozprawy głównéj, podaje prokurator szczegółowéj analizie. Przedewszystkiem zastanawia się nad przedmiotową istotą czynu, a mianowicie nad kwestyą, czy i jaka zbrodnia została w tym wypadku popełnioną? Nie ulega wątpliwości, że został wykonany zamach na życie ks. Tchórznickiego. Ale w jakim celu? Czy w celu zadosyćuczynienia zemście jakiéj, czy też w celu rabunku. Rozbierając to ostatnie pytanie, przychodzi prokurator do przekonania, że zamach na życie ks. Tchórznickiego w celu zaspokojenia zemsty, musi tu być wykluczony, albowiem rozprawa nie dostarczyła najmniejszéj podstawy do podobnego twierdzenia; natomiast dostarczyła dowód, że zamach został wykonany w celu rabunku. A teraz zachodzi pytanie, kto wykonał ten zamach morderczy i rozbójniczy? Czy człowiek obcy, czy też ktoś z najbliższego otoczenia? Człowiek obcy — według słów prokuratora — byłby się inaczéj zabrał do dzieła. Przedewszystkiém nie potrzebował mordować starca, który z pewnością nie byłby stawiał najmniejszego oporu; wystarczyło go przykryć jaką starą rewerendą i dokonać dzieła rabunku. Ale gdyby starzec stawiał jaki opór, to człowiek obcy, wytrawny morderca, byłby się inaczéj z nim sprawił. Tego rodzaju ludzie wychodzą na łup uzbrojeni w odpowiednie narzędzia mordercze, i w razie stawiania im przeszkody, uśmierzają ofiarę gwałtownym ciosem. Zresztą rutynowani złoczyńcy — jak poucza doświadczenie — zapewniają sobie odwrót i są przezorni na wszystkie wypadki. Tego w tym razie nie było; nie pootwierano okien, ani téż nie przedsięwzięto żadnych środków ostrożności. Daléj obcy złoczyńca, byłby w całem mieszkaniu pozostawił największy nieład; byłby przeszukał łóżko i porozrzucał znajdujące się w niem łachy; wszystkie schowki. Tymczasem wszystkiego tego nie było, przeciwnie, po morderstwie panował w tym kierunku jak największy ład; szafa i komoda były nietknięte, jak łóżko, ba nawet zegarek kieszonkowy znajdował się na właściwem miejscu. Obcy złoczyńca nie byłby zabierał rzeczy ks. Tchórznickiego tylko na to, ażeby nie zrewidowawszy nawet takowych należycie, złożyć je w największym porządku w maszarni i przykryć kapą. Wychodząc z tego założenia, daje prokurator wyraz przekonaniu, że czynu tego nie dopuścił się ani Jajko, ani Łuć, ani Krajewski i że sam sposób wykonania zamachu wskazuje jedynie i wyłącznie na p. Maryą Strzelecką. Była ona należycie obznajomioną z miejscem czynu; znała nawyczki i przyzwyczajenia księdza; śledzić mogła każdą jego czynność; wiedziała, że na całém obejściu nie ma nikogo, ktoby mógł jéj przeszkodzić w wykonaniu zbrodni. Służba była albo po za domem, albo téż spała snem głębokim. Handzia Michalicka nie mogła stanowić przeszkody, bo śpi twardo; drzwi nie skrzypią w sypialni p. Strzeleckiéj. Udała się więc ona z młotkiem od cukru do mieszkania księdza, zadała mu znane z opisów ciosy i rany i téj saméj nocy zabrała cały majątek księdza; przeniosła go do lokalu komisyjnego; tu przesortowała jak najdokładniéj wszystkie papiery i efekta; opiewające na imię księdza odniosła napowrót do szafy, a opiewające na ekaziciela, w wysokości przeszło 70,000 złr., przywłaszczyła sobie; odniosła napowrót do szafy księdza około 40,000 złr. w papierach opiewających na imię, ażeby upozorować, iż księdzu nic nie zginęło; do téj bowiem wysokości taksowano majątek księdza. Nazajutrz, w poniedziałek dnia 30 lipca, udaje najzupełniejszy spokój, a przeraża się na wiadomość, że ksiądz żyje; posyła więc po syna, zwierza mu się z popełnionego czynu, a on stara się pomódz jéj w zatarciu śladów. Taki jest obraz czynu w ogólnych zarysach.

A przechodząc teraz do szczegółów, stara się prokurator rozwiązać przedewszystkiém kwestyą, czy p. Strzelecka pod względem moralnym była zdolną popełnić czyn podobny; po dłuższym wywodzie wypowiada prokurator przekonanie, że do popełnienia tego czynu p. Strzelecka była moralnie zdolną, a opiera to swoje przekonanie na przypuszczeniu, że już od dłuższego czasu w sposób nielegalny korzystała z funduszów księdza. P. prokurator w tym kierunku wyraża przekonanie, że już w r. 1885 nie kto inny, lecz p. Strzelecka pozbawiła księdza pewnéj części funduszów, a twierdzenie to opiera na okoliczności, że blisko na pół roku przed okradzeniem zmieniała wylosowaną obligacyą indemnizacyjną, którą po kradzieży ksiądz wykazał jako skradzioną, a daléj na okoliczności, że po kradzieży w czerwcu roku 1885 chciała p. Strzelecka zrealizować książeczki kasy oszczędności, które ksiądz wykazał jako skradzione, a które po wypadku w r. z. znalazły się w jego posiadaniu. Widocznie podrzucono je księdzu, a nikt obcy tego uczynić nie mógł. Ale i pod względem fizycznym była p. Strzelecka zdolną do popełnienia tego czynu; bo jakkolwiek lekarze orzekli, że niepodobna przypuścić, ażeby siły fizyczne wystarczyły p. Strzeleckiéj do wykonania zamachu, to nie należy zapominać, że lekarze badali stan sił fizycznych pani Strzeleckiéj dopiero w zeszłym tygodniu; jest więc prawdą, że teraz pani Strzelecka w skutek dłuższego więzienia śledczego jest osłabioną, ale nie była nią przed pół rokiem. — Rozbiera następnie prokurator pobudki, które skłoniły panią Strzelecką do popełnienia zbrodni. Powodem jest przedewszystkiém ruina majątkowa całéj rodziny, t. j. własna i dzieci, głównie zaś p. Aleksandra Strzeleckiego. Od lat wielu przyzwyczaiła się p. Strzelecka uważać siebie za spadkobierczynię majątku księdza Tchórznickiego; tymczasem po wypadku, w lutym 1885, kiedy to ksiądz nagle zachorował, dowiedziała się, że ksiądz zamierza swój majątek zapisać krewnym; na domiar złego dowiedziała się później, że ksiądz zamierza wyjechać z Kukizowa; jakoż te okoliczności zniewoliły ją do wykonania zamachu, ażeby zapobiedz tej ewentualności, że majątek księdza przejdzie w inne ręce. Do wykonania zamachu wybrała porę najwłaściwszą: Dobrze jak w roku 1885, także i w lipcu r. z. pracowali we dworze w Kukizowie murarze, a więc łatwo na nich skierować podejrzenie, jak to się stało w roku 1885; syn Aleksander sprosił sobie na ten dzień gości, a więc łatwo mógł udowodnić *alibi* i wszelkie podejrzenie mogło być od niego odsunięte. — Wychodząc z zasady przyjętéj w kryminalistyce, że: *is fecit cui prodest*, wyprowadza prokurator na podstawie faktów, które wyszły na jaw podczas rozprawy, że nie tylko p. Marya Strzelecka dopuściła się tego czynu, a jako dowód przytacza: 1) Zabranie majątku księdza; 2) posiadanie tego majątku od 30 lipca aż do 21 sierpnia r. z.; 3) oddanie tego majątku pod presyą. W tych trzech kierunkach opiera prokurator swój wywód wyłącznie na zeznaniach ks. Tchórznickiego i na obronie saméj p. Strzeleckiéj, w któréj wykazuje rozmaite sprzeczności. Zabranie majątku mogło nastąpić tylko bezpośrednio po zamachu, t. j. w nocy z 29 na 30 lipca. Posiadanie zrabowanego majątku nie ulega żadnéj kwestyi a oddanie jego sędziemu nastąpiło dopiero w chwili, w któréj porwały się wszelkie nici, w chwili w któréj niepodobna było daléj się ukrywać.

W dalszym ciągu przemawiał prokurator, zestawiając jak najskrupulatniéj wszystkie poszlaki zawarte w akcie oskarżenia a mające utwierdzić przekonanie o winie p Maryi Strzeleckiéj, poczém omówił szczegóły, z któ rych nabrał przekonania, że po czynie, w wydaniu i użytkowaniu zrabowanych pieniędzy brał udział p. Aleksander Strzelecki. Co do niego zauważył prokurator, że jest on tylko ofiarą; przedewszystkiém trafiło go niewinnie oskarżenie w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa rozbójniczego; ale wina temu tylko p. Marya Strzelecka, która swojemi zeznaniami dała podstawę prokuratoryi do oskarżenia Aleksandra o tę zbrodnię. Rozprawa wykazała niewinność jego w tym kierunku i dla tego prokurator cofnął oskarżenie o tę zbrodnię, ale podtrzymuje natomiast oskarżenie w kierunku współudziału w zbrodni rabunku, a co najmniéj współudziału w zbrodni kradzieży. Prokurator przedstawił poszlaki, na których opiera to oskarżenie, głównie zaś, że p. Aleksander Strzelecki w krytycznym czasie wydał o 2260 złr. więcéj, niż posiadał. Wywód swój zakończył prokurator apostrofą do pp. sędziów przysięgłych, upraszając ich, ażeby po sumiennem zbadaniu całéj sprawy, wydali werdykt sptawiedliwy, ażeby znowu instytucyą sędziów przysięgłych nie dotknął zarzut, że jest ona „grą w loteryą.“ — Wywód swój zakończył prokurator o godzinie 12 w południe, poczém o godzinie 1-széj z południa zabrał głos obrońca pani Maryi Strzeleckiéj, dr. Roiński.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 12 lutego.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał ogrodnikowi artystycznemu Wilhelmowi Weigertowi w Miliczu medal ratunkowy na wstążce.

*** Dziwna rzecz,** że niektóre dzienniki polskie, wydawane w Poznaniu, o polepszeniu się zdrowia J. E księdza Kardynała Ledóchowskiego dopiero z „Koeln. Ztg.“ się dowiedziały — inne znowu, mimo depeszy m-gra Meszczyńskiego, najbliższego powiernika Eminencyi, że ksiądz Kardynał miał silne zapalenie płuc, wolą wierzyć organom niemieckim, że ksiądz Kardynał był chory na żarnice. Donosząc zaś o polepszeniu, piszą co „najnowsza depesza“ donosi, ale wzdrygają się wymienić oryginalne źródło, „Kuryera Poznańskiego.“

*** Dla Matejki** otrzymaliśmy: Od hr. Juillac, hr. C. Platera, S. Platera, Aleksandra hr. Jezierskiego, panny Oxińskiéj, marek 8 fen. 45. Dalsze składki chętnie przyjmować będziemy.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś komedya Gawalewicza „Lekcya deklamacyi“, po raz pierwszy komedya A. Asnyka „Komedya konkursowa“ i po raz pierwszy obraz historyczny Wł. Syrokomli „Kacper Karliński“.

W czwartek na benefis p. Królikowskiéj obraz ludowy z tańcami i śpiewami W. Gutowskiego z muzyką A. Padygi „Wnuk Tumrego“.

*** Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

*** Na wczorajszem** posiedzeniu Tow. Przyjaciół odczytał *ks. prob. dr. Kubowicz* z Czermina rozprawę swoją o geograficznem położeniu biblijnéj ziemi Gessen i o miejscu przejścia Izraelitów przez morze czerwone. Odczytem tym sprawił czcigodny prelegent liczniéj niż zwykle zebranym słuchaczom bardzo miłą niespodziankę.

Opierając się głównie na wzmiankach historycznych, jakich dostarcza nam pismo święte, oraz na rezultatach nowoczesnych badań dziejowych, określił prelegent najdokładniéj położenie ziemi Gessen, nadanéj przez ówczesnego Faraona egipskiego rodzinie Jakóba i jego potomkom. Ziemia ta rozciągała się po prawéj stronie wschodniego ramienia Nilu i była w swoim czasie niezwykle żyzna i wydajna.

Piękny i malowniczy obraz, jaki roztoczył prelegent w barwnych kolorach przed oczami słuchaczy o ówczesnym a dzisiejszym stanie ziemi Gessen, posiadał tém większą wartość, ponieważ opierał się na naocznych spostrzeżeniach prelegenta, który dłuższy czas na Wschodzie a mianowicie w Egipcie przepędził, badając zamierzchłe dzieje i zbierając zabytki biblijnych wieków.

Niemniéj zajmującym był i pogląd na ówczesne stósunki wewnętrzne Egiptu, na dynastyą Hiksosów i na polityczny przewrót, jaki dynastyą tę pozbawił tronu i spowodował ciężkie prześladowanie sprowadzonych przez nią Izraelitów.

Drogę, jaką opuścił ciężko prześladowany lud boży niewdzięczną ziemię, oznaczył prelegent na podstawie źródłowych badań nader jasno i wyraźnie niemniéj i miejsce przejścia przez morze Czerwone, wyłuszczywszy poprzednio powody, dla których Izraelici nie udali się do ziemi obiecanéj zwykłym traktem, lecz obrali drogę południową, dalszą, lecz bezpieczniejszą.

Odczyt zajął uwagę słuchaczów w wysokim stopniu, czego dowodem nader ożywiona dyskusya, jaka się następnie wywiązała. Odpowiadając na liczne zapytania, uzupełnił czcigodny prelegent odczyt swój wielu szczegółami o dzisiejszym stanie kultury doliny Nilu, o starożytnych zabytkach budowlanych, o oazie Fayum i o wielu innych zajmujących przedmiotach.

Wyrażając życzenie zebrania, poprosił w końcu prezes wydziału historyczno-literackiego pan profesor Jakowicki, ażeby prelegent udzielił rozprawy swéj dla drukującego się obecnie XVI Rocznika Towarzystwa.

Oby czcigodny prelegent jak najwięcéj tego rodzaju niespodzianek naukowych zgotować nam raczył!

*** Woda w Warcie.** W Pogorzelicy opadła woda przy zamarzniętéj rzece od soboty do wczoraj o 14 cm. t. j. z 2,26 m. do 2,12 m.

*** Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 13 lutego o godzinie 4 po południu.

*** Koncert** p. Elżbiety Hellmuth-Braem odbędzie się w przyszły czwartek na sali Lamberta. Bilety są do nabycia w księgarni i składzie nut pp. Bote & Bock. Bliższy program podany został we wczorajszym numerze „Kuryera Pozn.“

*** 1600 marek** miał otrzymać jako zapomogę z funduszów uchwalonych przez sejm dla dotkniętych powodzią obywatel tutejszy p. Antoni Kromolicki, którego kamienica na W. Garbarach nr. 54 mocno ucierpiała wskutek powodzi. Jakież było zdziwienie pana K., gdy zgłosiwszy się po wymienioną wyżéj sumę do magistratu, otrzymał wiadomość, że zapomogi, wyznaczonéj przez urzędowych taksatorów, nie otrzyma, gdyż... jest członkiem polskiego komitetu wyborczego miasta Poznania! I to się nazywa być poddanym państwa, które się wszędzie i zawsze odwołuje na zasady parytetyczności! My Polacy płacimy porówno z Niemcami na fundusze uchwalone przez sejm dla dotkniętych powodzią, ale wsparcia z tych funduszy odmawiają Polakowi, którego zaufanie współobywateli powołało na członka komitetu wyborczego. P. Kromolicki nie powinien się zadowolić otrzymaną odpowiedzią, lecz przejść wszystkie możliwe instancye, a posłowie nasi nie omieszkają zapewne przy najbliższéj sposobności poruszyć téj jedynéj w swoim rodzaju sprawy w Izbie.

*** Na sali Lamberta** odbył się dziś targ na ziarna do siewu, urządzony staraniem niemieckiego stowarzyszenia rolniczego. W targu tym wzięły udział także następujące firmy: A. Bąkowski (koniczyny, lucerna, rozmaite trawy, kukurydza, ćwikła, marchew), L Kunkel (francuzka lucerna, koniczyna czerwona i biała, przelot, rajgras, tymotejka, kostrzewa, seradela, marchew, ćwikła), Orłowski i Sp. (superfosfaty, superfosfaty amoniaku, żużle Thomasa, saletra chilijska, gyps nawozowy), T. Otmianowski (rzepa, ćwikła, marchew, prowancka lucerna, koniczyna czerwona i biała i inne gatunki koniczyn, tymotejka, rajgras angielski importowany), dr. Roman May (rozmaite nawozy).

*** „Flaum“** nie „Pflaum.“ Czytamy w Wielkopolaninie. Pan Flaum Stanisław, członek rodziny tegoż nazwiska osiadłéj w Poznaniu od lat wyżéj stu, dnia 20 października powołany na świadka w sądzie poznańskim, podpisał się pod akt sądowy jemu przedłożony po dawnemu: Stanisław Flaum. Widząc to sędzia, począł mu robić uwagi, że karygodny popełnia czyn, zmieniając w nazwisku niemieckiem prawidłową pisownią niemiecką, według któréj należy pisać Pflaum, nie zaś Flaum. Ztąd powstała spierka między sędzią i świadkiem co do narodowości i obowiązków świadka. Zdaniem sędziego, świadek widocznie pochodzi z Niemców, a więc Niemcem być winien i pisać się czysto po niemiecku. Pan Flaum odpierał, że jego rodzina od dawna jest polską, że nawet zaginęły ślady kiedy spolszczała, że więc sam jest Polakiem i pisać się będzie nadal, jak pisali ojcowie, co poświadczają metryki i jego własne papiery wojskowe, w których jest także „Flaum“ — nie inaczéj. — Wynikła ztąd skarga wytoczona naszemu poznańskiemu współobywatelowi, skutkiem czego aż dwa razy stawał przed kratkami sądu lawniczego dnia 30 listopada i 28 grudnia r. z. — Oskarżony powoływał się między innemi na metryki kościelne, dostarczone z lat ubiegłych kilkudziesięciu. Na to odpowiadał p. prokurator, że metryki w naszym kraju służyć nie mogą za dowód wiarogodny, albowiem księża Polacy od dawna tu zwykli umyślnie spolszczać nazwiska niemieckie, polszczące tém samém sztucznie niemieckie rodziny. — Na obronę praw pana Stanisława Flauma znalazły się także inne, z różnych czasów sądowe czy urzędowe papiery, w których było jego nazwisko rodzinne bez „P.“ — Mimo to wnosił p. prokurator na podsądnego o karę 150 marek albo czterech tygodni więzienia. Sąd ławniczy wszelako nie przychylił się do wniosku i w drugim terminie uwolnił pana Flauma i jego nazwisko z pod zarzutu. Zaapelował tedy p. prokurator, lecz już dnia 16 stycznia b. r. cofnął skargę, a o zupełnéj wygranéj uwiadomił sąd oskarżonego. Podajemy szczegóły te mianowicie tym rodakom naszym, którzy bywają zaczepieni o „karygodne spolszczenie swych nazwisk“. Niechaj poznają, że nieraz obronić się można bardzo skutecznie i z łatwością, byleby starczyło *dobréj* woli i wytrwania. — Dodajmy, że p. Stanisław Flaum jako młodzik opuścił Poznań, i lat dziesięć przebywał zrazu w Warszawie, następnie w wielu miastach Niemiec, by się wydoskonalić w zawodzie tapicerskim. P. Flaum założył warsztat tapicerski w dziedzińcu hotelu p. Luzińskiego. Szczęść mu Boże!

*** Najprzewielebniejszy** ks. Biskup dr. Likowski bawił wczoraj w Witkowie, gdzie wobec licznego tłumu pobożnych dokonał poświęcenia ołtarza.

*** Ślub.** Dziś przed południem został pobłogosławiony w Trzemesznie związek małżeński pomiędzy p. Wincentym Witajewskim i p. Heleną Żelazowską. Aktu kościelnego dokonał ks. kanonik Tomaszewski w asystencyi sąsiednich księży. W słowach serdecznych przemówił do nowożeńców ks. proboszcz Raatz.

*** Kórnik.** Dnia 17 lutego o godzinie 3 po południu odbędzie się walne zebranie Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku w miejscu posiedzeń Kółka rolniczego. — Członków zalegających ze składkami za r. 1888 uprasza się o wpłacenie takowych na ręce skarbnika Towarzystwa, dr. Tetzlaffa w Kórniku.

Zarząd.

*** Misya w Żegocinie,** pierwsza w dekanacie pleszewskim, skończyła się dziś. Trwała dziesięć dni i przez cały ten czas pp. Chłapowscy z największą gościnnością podejmowali duchowieństwo. Niech im to Pan Bóg zapłaci! Z rozporządzenia władzy duchownéj przypada na dekanat pleszewski w tym roku jeszcze jedna misya, która prawdopodobnie odbędzie się w pierwszych dniach maja w samym Pleszewie.

*** Trzemeszno.** W tutejszym sądzie okręgowym sprzedana zostanie w dniu 2 kwietnia o godzinie 10 przed południem wieś szlachecka Smolary, obejmująca 221 hekt. areału.

*** Wskutek** zawiei śnieżnych przerwana została w sobotę komunikacya na kolejach czempińsko-śremskiéj i pniewsko-rokietnickiéj, daléj w niedzielę na kolejach gnieźnieńsko-damasławskiéj, inowrocławsko-kruszwickiéj, nadto musiały stanąć wśród głębokiego śniegu pociągi pomiędzy Nakłem a Damasławkiem i pomiędzy Gnieznem a Jarocinem. Do Poznania przybyły pociągi odnośne z opóźnieniem o 5 do 6 godzin.

*** W Inowrocławiu** dnia 18 lutego w hotelu p. Weissa odbędzie się koncert p. Sarasate z współudziałem paryżanki fortepianistki panny Marx. Biletów można już teraz dostać w księgarni Conrada Dürla w Inowrocławiu.

*** Strzelno.** Staraniem Towarzystwa Śpiewu „Harmonia“ odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. na sali p. Mehlisa przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą: 1) Dwaj roztargnieni. 2) Kajcio. 3) Werbel domowy. Po przedstawieniu śpiew męzki 4 głosowy, potém zabawa z tańcami. O liczny udział tak miejscowych jak zamiejscowych gości uprasza Zarząd.

*** Szkólnictwo elementarne w obwodzie rejencyi poznańskiéj.** W roku 1888 złożyło 26 nauczycieli drugi egzamin nauczycielski. Ustanowiono a) definitywie 1) przy szkołach katolickich 113, 2) przy szkołach ewangelickich 59 nauczycieli; b) z zastrzeżeniem odwołania 1) przy szkołach katolickich 120 nauczycieli i 1 nauczycielkę, 2) przy szkołach ewangelickich 48 nauczycieli i 1 nauczycielkę; c) na próbę przy szkołach katolickich 3 nauczycieli; d) jako zastępców 1) przy szkołach katolickich 1 nauczyciela, 2) przy szkołach ewangelickich 1 nauczyciela. Dymisyą wzięło 14 nauczycieli katolickich a 1 nauczyciel ewangelicki wystąpił, aby się gdzieindziéj przenieść lub poświęcić innemu z wodowi. Do innych prowincyi przeniesiono 2 nauczycieli. Na emerytury przeszło 38 nauczycieli i to 21 katolików, 16 ewangelików i 1 żyd — 28 mniéj, aniżeli w roku poprzednim. Zmarło 5 nauczycieli. Na 138 p.sad katolickich, 86 ewangelickich, 1 żydowską, rozpisano ponowny konkurs. Koncesyi udzielono 76 nauczycielom resp. nauczycielkom prywatnym, domowym. 82 Nauczycieli otrzymało renumeracyą za ich prace w szkołach uzupełniających, i to w wysokości od 35—100 mrk. W czasie od 1 kwietnia 1887 do 31 marca 1888 było o ćłem 2179 posad nauczycielskich, z tych 124 nieobsadzone. Liczba członków należących do kasy wdów i sierót poniańczycielskich wynosiła 2340 i to a) nauczycieli w urzędzie 2174, b) emerytowanych 131, c) innych członków 35.

*** Nowy majorat** w W. Ks. Poznańskiém utworzony został z dóbr Wąsowa, Chraplewa, Głupoń i Tomaszewa w powiecie nowotomyskim. Dobra te należą do bankiera Ryszarda Hardta w Berlinie.

*** W Hali** stało się na dworcu kolei żelaznéj wielkie nieszczęście. Ażeby usunąć z toru śnieg, wysłano osobny pociąg z 75 robotnikami, którzy przez pomyłkę zeskoczyli z fałszywéj strony w chwili, gdy nadjechał pociąg, który wskutek zawiei się spóźnił. Nastąpiła straszliwa scena. Na razie naliczono 8 zabitych i tyluż ciężko rannych, ile otrzymało lekkie rany, dotychczas nie skonstatowano. Pomiędzy zabitymi znajdują się także robotnicy Polacy. Główna wina spada na dozórcę robotników, który pierwszy z fałszywéj strony zeskoczył; za nim poszli robotnicy.

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 13go lutego św. Marynsza m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 23.
Zachód o godzinie 5 minut 7.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Prenumeratę** na dzieło ks. oficyała dr. Korytkowskiego pod tyt. **„Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasi i Metropolici Polscy od roku 1000 aż do dni naszych“ złożyli:**

199) Ks. proboszcz Jany z Sokolnik p. Mieleszyn.
200) Ks. Rakowicz z Gniezna, kontroler kasy konsystorskiéj.

Cena pojedyńczego zeszytu 2 marki.
Cena jednego tomu z 10 zeszytów 18 marek, z przesyłką 20 marek.
Cena 4 tomów 60 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Św. Marcin 16/17.

*** Ziemianina** wyszedł nr. 6 i zawiera: Uwagi nad handlem pośredniczym wobec rolnictwa (dokończenie). — O wczesnym rozwoju zwierząt domowych i o tuczeniu (dokończenie). — Dyskusya w sprawie ceł zbożowych w parlamencie niemieckim. — Dział pytań i odpowiedzi. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego na powiaty Odolanowsko-Pleszewski, S. Brzeziński. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Uprawa pszenicy w Indyach. — Najlepsze podłogi w stajniach. — Oczyszczanie wody. — Fałszowanie masła. — Środek na zmarzłe jaja. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 lutego.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Brzeski z Jabłkowa, Nieżychowski z Granowa, pani hr. Mielżyńska z Chobienic, hr. Grudziński z Drzągowa, Karśnicki z Mchów, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Moszczeński z Wiatrowa, Morawski z Jurkowa, Stablewski Stanisław ze Slachcina, Morawski z Czeluścina, Kurnatowski z Królestwa, Moszczeński z Niemczynka.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Czartoryski z Sielca, hr. Dąmbski z Żakowa, Szcaniecki z Miedzychoda, Brzeski z Krotoszyna, Chełkowski ze Starogrodu, Treskow z familią z Nieszawy, Witt z żoną z Gliwic, Kazubski z Gembic, Sulerzyski z żoną z Zagajnéj Górki, pani Kiock z Oleśnicy, Richter z Bischofswerda, Reich z Lüttich, Neumark z Crefeldu, Hartmann z Liegnicy, Pfeiffer z Wrocławia, Nothmann z Katowic, Kadé ze Stuttgardu, Schmidt z Hamburga, Schamweter z Hanau.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kościelski ze Smigla, radzca Chełmicki z żoną z Pomarzan, Rakowski z Grodziszczka, Haydes z Czerniejewa, Dreschler z familią z Rogoźna, Herzog ze Swarzędza, Rimann z Cerekwicy, Caspari z Liskowa, Grabowski i Gappe z Koronowa, Mallow z Torunia, Hirsch ze Świecia, Freund z Inowrocławia, Lewy ze Szczecina, Machol z Wrocławia.

Telegram giełdowy

Berlin, 12 lutego 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica stałéj.		
na kwiecień-maj	192 25	193 25
na czerwiec-lipiec	194 —	195 25
Żyto stałéj.		
na kwiecień-maj	152 25	152 75
na czerwiec-lipiec	152 25	152 75
Oléj rzep słabéj.		
na kwiecień-maj	58 20	57 80
na maj-czerwiec	— —	57 20
Okowita słabo.		
eksportowa	33 70	33 70
na kwiecień-maj	33 30	33 20
na czerwiec lipiec	34 30	34 20
na lipiec sierpień	35 30	35 20
spożywcza	53 10	53 10
na kwiecień maj	52 70	52 60
na czerwiec-lipiec	53 80	53 80
na sierpień-wrzesień	54 90	54 90
Owies		
na kwiecień-maj	137 —	137 50
Wyp.-żyta wsp.	— —	50
Wyp.-okowity kw. eksportowa	10 000	,000
" " " spożywcza	10.000	,000
Kurs z dnia	9	11
Consol. 4%	109 —	108 90
Consol. 3½%	104 40	104 40
Poznańskie 4% listy zastawne	102 50	102 50
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 70	101 70
Pomańskie listy rentowe	105 3	105 30
Austryackie banknoty	168 9	169 25
Austryacka renta srebrna	— —	— —
Rosyjskie banknoty	2 7 90	2 8 —
Rosyjskie consol. 1871	101 5.	101 50
Rosyjskie listy zastawne	95 25	95 10
Polskie 5% listy zastawne	63 7	63 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 50	57 80
Węgierskie 4% renta złota	86 —	85 90
Austryackie kredytowe akcye	169 75	169 —
Austryackie francuskie koleje	107 50	107 —
Lombardy	43 40	43 40

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 12 lutego 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	188 50	188 50
na czerwiec-lipiec	— —	— —
na wrzesień-październik	190 50	190 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	150 50	150 —
na czerwiec-lipiec	151 —	150 —
na wrzesień-październik nowe	152 50	151 50
Oléj rzep. niżéj.		
na kwiecień-maj	58 50	58 —
na wrzesień-październik	53 —	52 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	52 30	52 40
" eksportowa	33 —	33 —
" na kwiecień-maj eksp.	33 10	33 10
" na sierp.-wrzes. eksp.	35 30	35 20
Petroleum		
w miejscu	11 80	11 80

Stan powietrza.

Dnia 11 lutego 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	756	Płn. 5	pochmurno	2
Aberdeen . . .	752	Z.Płn.Z. 2	pół zachm.	−3
Chrystiansund .	754	W.Płd.W. 4	bez chmur	−8
Kopenhaga. . .	748	Płn.Płn.W.2	pochmurno	−13
Sztokholm . . .	748	Płn. 6	śnieg	−12
Haparanda . . .	757	Płn. 2	pół zachm.	−24
Petersburg . . .	744	Płn W. 2	śnieg	−9
Moskwa	749	W.Płd.W. 3	śnieg	−6
Kork. Queenst.	755	Płn. 4	pogodne	0
Cherbourg . . .	745	Płn.Z. 7	zachm.	2
Helder	745	Płd. 1	pochmurno	−3
Sylt	747	W.Płn.W. 3	pół zachm.	−7
Hamburg . .	746	W. 2	zachm.	−5
Swinemünde . .	747	Z. 1	śnieg	−6
Neufahrwasser.	744	Z.Płn.Z. 3	zachm.	−5
Kłajpeda. . . .	741	Płn. 3	zachm.	−5
Paryż	—	—	—	—
Monaster. . . .	744	PłnW. 2	zachm.	−5
Karlsruhe . . .	743	Płd.Z. 5	zachm.	3
Wiesbaden. . .	742	W. 2	śnieg	−3
Monachium . .	745	Z. 7	pochmurno	2
Kamienica. . .	747	Płd.W. 2	śnieg	−6
Berlin	747	Płd. 1	śnieg	−5
Wiedeń	750	spokojnie.	zachm.	−5
Wrocław . . .	748	Płd.Z. 2	zachm.	−5
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—
Tryest	752	W. 1	pochmurno	2

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu. [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: *Płn.* = północ. *Płd.* = południe **W.** = wschód. **Z.** = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Płytkie, obszerne depresye leżą na Płd. od morza północnego i ponad zachodnią Rosyą, najwyższem jest ciśnienie na Z. od Wielkiéj Brytanii. Ponad Niemcami jest powietrze przy wiatrach na Płn. słabych, zmiennych, na Płd. miejscami burzliwych z Z., pomroczne i do opadów skłonne. Granica mrozu idzie od Londynu do Monachium. Wysokość śniegu: w Hamburgu 27, w Wilhelmshaven 20, w Kassel 3, w Berlinie 13, w Wiesbadenie 28, w Bambergu 15 cm.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
11. Pop. 2	741,8	Płd. lekki	zachm.	— 3,9
11. Wie. 9	744,2	PłnW.um	pół pogod.	— 8,2
12. Ran. 7	747,9	PłnZ. um.	śnieg.	

Dnia 8 lutego maximum ciepła — 3°4 Cel.
" " minimum ciepła — 8°9 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Zmiennie, w części pochmurne i obciągnięte niebo z opadami, w części pogodne — ostre lub silne wiatry, mało zmieniona lub podnosząca się temperatura.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Szwedzka 4-procentowa fundowana pożyczka państwowa z r. 1878. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w końcu lutego. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **4 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

Berlin, 11 lutego. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 4036 sztuk bydła rogatego, 12381 sztuk trzody chlewnéj, 1461 cieląt. 7543 skopów. — Bydło rogate. Interes spokojny; wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 48—52 mrk., za gatunek II 42—46 mrk., za gatunek III 37—39 mrk., za IV 33—36 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Targ był przy odpowiednim eksporcie spokojny i wszystko przy niezmienionych cenach rozkupiono. Płacono za I gatunek około 51 mrk., za II gatunek 47—49 mrk., za gatunek III 43—46 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. Za bakońskie (451 sztuk) 50 52 mrk. przy 45—50 funt tary. — Cielęta. I tu był handel spokojny. Płacono za gatunek I 48—57 fen., za gatunek II 34—46 fen.. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Sprzedaż była łatwiejsza; ceny zeszłotygodniowe; wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 42 do 48 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 50 fen., za gatunek II 32—38 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb. nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań**, 12 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez handlu.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51.30 pł., 70-ta 31.80 płacono, luty (50-ta) 51.30 płac., (70 ta) 31.80 płac., kwiecień-maj (50-ta) 52 00 płc., (70 ta) 32,50 płac. sierpień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34,10 m. wrzesień 50-ta 53.90 m. 70-ta 34,30 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,20 mrk., 70-ta 31,70 mrk, luty 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 12 lutego. Ceny mąki. Pszenna 27,50 żytna, 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 11 lutego.

Pszenica: piękna 172—175 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 160 do 170 mrk.

Żyto: piękne suche 137—138 mrk., pośledni towar 132—136 mrk.

Jęczmień: według dobroci 120—125 mrk do browarów 126—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 115 do 130 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145—155. na paszę 125 do 135 marek.

Okowita 50-ta 51,25 m., 70-ta 31,00 m.

Wrocław, 11 lutego 1889.

Koniczyna czerwona spok., średnia 47—50, delik. 52—57, bardzo delik. 58—61, nowa poślednia 42—46.

Koniczyna biała słabo. pośled. 25—35, śred. 36—45, delik. 50—58, bardzo delik. 60—70.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk.. na luty 153,00 żądano, kwiecień-maj 153,00 żądano, maj-czerwiec 153,00 żąd.

Owies Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 135,00 żądano, kwiecień-maj 139,— płacono.

Olej rzepiowy cicho wypowiedz —— cena w miejscu —,— żądano luty 61,00 żąd., styczeń-luty —'— żąd., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,- żąd., kwiecień-maj 60,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na luty (50-ta) 51.30 ofiar., (70-ta) 31,60 ofiar., kwiecień-maj 51 80 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 52,30 żąd.. czerwiec-lipiec (50-ta) 52,90 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,40 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,60 żąd.

Cena wypowiedzi na dzień 12 lutego: żyto 153.00 mrk., pszenica — mrk., owies 135.00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 61.00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 11 lutego: (50-ta) 51,30 mrk., (70-ta) 3 .60 mrk.

Ceny targowe z dnia 11 lutego 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.		ciężki najniż. M.		średni najwyż. M.		średni najniż. M.		lekki towar najwyż. M.		lekki towar najniż. M.	
	M	F	M	F	M	F	M	F	M	F	M	F
Pszenica biała	18	10	17	90	17	60	17	20	17	90	16	40
" żółta	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	40
Żyto	15	20	15	00	14	80	14	50	14	30	14	10
Jęczmień	15	60	14	40	13	60	13	20	12	00	11	70
Owies	13	50	13	30	13	20	13	10	13	00	12	90
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	27	70	26	50	25	30
Rzepik zimowy " "	26	60	25	60	24	60
Rzepik latowy " "	26	30	24	60	23	60
Lnica . . . " "	19	75	17	75	16	75

Berlin, 11 lutego. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 174 do 196 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —, na luty-marzec płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 193,25—191,75—192,00, na maj-czerwiec płacono 194,00—192,50—192,75, na czerwiec-lipiec płacono 194,75—193,75 194,00, na lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 189,50—189,00. Wypowiedziano —,— ton. Cena wypowiedziano —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr w miejscu pł. 146—156 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 152,00—152,25. na maj-czerwiec pł. 152.25—152 00—152,25, czerwiec-lipiec płacono 152,75—153,25, wrzesień-październik płac. 153,50—153,25. Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 133 do 160 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 137,00. żąd. —, na maj-czerwiec płacono 137,—, na czerwiec-lipiec płacono 137,00—136,75. Wypow. —,— ton. Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 129—140 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, kwiecień-maj 121,50, wrzesień październik 123,25. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc. 58,6 m., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 59,3, na kwiecień-maj płacono 58,1, na maj-czerwiec płacono 57,5, na wrzesień-październik płacono 52,0 mrk. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —.—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 53,0 mrk., na luty i luty-marzec płacono 52,5, na kwiecień-maj pł. 52,8—52,9, na maj-czerwiec płc. 53,3—53,1, na czerwiec-lipiec płacono 53,9 do 53,8. na sierpień-wrzesień płacono 54,9 Wypowiedziano —.— litr. Cena —,— mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 mrk. podatku konsumc. w miejscu 33,7 mrk., na luty i luty-marzec płacono 32,7, na kwiecie-maj płacono 33,4—33,3, maj-czerwiec płac. 33,8—33,7, na czerwiec-lipiec płacono 34,4—34,3, lipiec-sierpień płac. 35—34,9, sierpień-wrzesień plc. 35.4—35,3. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena 32.7.

Szczecin, 11 lutego.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 182—186 płac., luty —,— żąd., na kwiecień-maj 188.75 188—188,25 płac., maj-czerwiec —,— żąd., 189,0 ofiar., czerwiec-lipiec 190,5 żąd. i ofiar., na wrzesień-paźdz. — płac.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 142—147 płacono, na luty —,— płacono, na kwiecień-maj 150,5 płacono i żąd., na maj-czerwiec 150,75 pł., żąd., czerwiec-lipiec 151—150,75 pł., wrzesień październik 152,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 130 do 136 płacono.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 33.0 ofiar., 50-ta 52,3 płac., luty 70-ta —,— płac., 50-ta —.— płc., kwiecień-maj 70-ta 33,1 płac., na maj-czerwiec 70-ta —,— żąd. i ofiar., sierpień-wrzesień 70-ta 35,3 nom.

Hamburg, 11 lutego. Okowita cicho, styczeń-luty 19½ żądano, luty-marzec 20— żądano, kwiecień-maj 20¾ żąd.. maj-czerwiec 21— żąd. — Kawa good average Santos za luty 82¾, za marzec 83,—, za maj 84—, za wrzesień 85—. Usposobienie stale. Obrót 40 0 miechów.

Magdeburg, 11 lutego. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,50, cukier ziarn. excl. 88% 17,55 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,60. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 28,50, mielona rafin. II. z beczką 28,25. miel. Melis I z beczką 26.75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za luty 14,00 płac., 14.02½ żąd., marzec 14,15 płac., kwiecień 14,25 płacono, —,— żąd., czerwiec-lipiec 14,50 płac., —,— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

Dzisiaj rano o godzinie 3-ciéj zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach u szwagra swego w Kostrzynie, w 48 roku życia, nasz najdroższy mąż, ojciec i szwagier ś. p.

Władysław Łyczyński,

plenipotent majętności Praszka w Król. Polskiem.

Pogrzeb odbędzie się w Kostrzynie w środę 13 lutego o godzinie 4-téj po południu. (1175)

W głębokim smutku pogrążeni

żona z dziećmi i szwagier.

Historya Kościoła świętego

Rzymsko-katolickiego

dla ludu polskiego i młodzieży,

opowiedziana w 65-ciu życiorysach.

Tom II.

12 arkuszy druku 8-vo. Cena za egzempl. na zwyczajnym papierze 50 fen., z portoryum 60 fen.; na lepszym papierze 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5

i w handlu Zjednoczonych Stolarzy

Wilhelmowska ulica 14,

poleca

kanapy od 27 mrk., **materace sprężyn.** od 20 mrk. **garnitury** od 80 m., **fotele i sofy** łóżkowe mam zawsze na składzie.

Dekoruję pokoje, stare materace i kanapy przerabiam tanio i rzetelnie. (913)

Na bal w Bazarze

dnia 25 lutego,

z którego dochód przeznaczony **na naukową pomoc dla dziewcząt,** uprzejmie zapraszają

Gospodarze:

Dr. Wicherkiewicz, Dr. Jerzykowski, Dr. Panieński, Hr. Ludwik Mycielski, Gustaw Potworowski, Karol Sczaniecki, Karol Potworowski, Mieczysław Moszczeński, Wojciech Trąmpczyński, Głębocki.

Bilety po 3 marki na salę lub na chórek po 2 marki nabyć można w handlu pani Maszewskiéj lub na sali przy kasie. (1177)

Liebiga mąka z mięsa. — Mąka z kości.

Chilijska saletra

(1161) po oryginalnych cenach giełdy Hamburgskiéj.

Superfosfaty. Żużle-Thomasa

po oryginalnych cenach „konwecyjnych" poleca

GENERALNA REPREZENTACYA

„Szczecińskiéj fabryki superfosfatów i chemikalii" i hamburgskich domów importowych.

Orłowski i Sp., Poznań.

Kuchy rzepiowe, lniane, konopne.

Mąka z nasiena bawełnianego.

Kuchy z orzecha ziemnego.

22gi Sejmik gospodarski w Toruniu

odbędzie się

we wtorek d. 26 lutego r. b.

w sali Muzeum.

Początek punktualnie o godz. 12-éj w południe.

Porządek dzienny:

1. Na czem polega upadek rólnictwa w społeczeństwie naszem „pod względem moralnym i materyalnym" i jak temu zaradzić.
2. Przyczynek do statystyki ludności Prus Zachodnich.
3. Sprawozdanie z doświadczeń zebranych ze zaprawą zielonéj paszy.
4. Wnioski ze zgromadzenia i dowolna nad niemi dyskusya. (1173)

Dla uproszenia sobie błogosławieństwa dla obrad, rano o wpół do dziesiątéj odprawi się nabożeństwo w kościele Panny Maryi.

O liczny udział prosi uprzejmie

Slaski

imieniem gospodarzy sejmiku.

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę i zaflegmienie,** paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,

Karmelki cebulane nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)

Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca

Czerwona apteka

w Poznaniu, Rynek 37.

Radlauera

esencya jodłowa

z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (629)

w Czerwonéj aptece

w Poznaniu, Rynek 37.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Firma

M. Nowicki & Grünastel

w Poznaniu

poleca swój bogato zaopatrzony **skład obrazów, figur kolorowych i białych z gipsu alabastrowego, krzyży stojących i wiszących, lampek przed obrazy, krzyży do procesyi srebrzonych i mosiężnych, kierce, marszałki, baldachimy, chorągwie, lichtarze na ołtarz, ołtarzyki do noszenia w różnym stylu, zasłony i t. d.** (836)

Odnawia i restauruje kościoły,

wykonuje **wszelkie prace pozłotnicze.** Równocześnie poleca swój wielki zapas wyborowego szkła i podejmuje wszelkie oszklenia budowli i reperacye, jako też gustowne **wykonanie okien kościelnych w ołów.** Szkło w kistach do inspektów. jako też gotowe okna inspektowe **Oprawa obrazów.** Ceny umiarkowane, rzetelna i skora usługa.

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne. (158)

Superfosfaty z fabryki „UNION."

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10,

naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla."** (773)

Specyalność:

kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3**%, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½**%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4**%.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Stokfisz

suchy w najlepszym gatunku en gros i detalicznie poleca (1179)

J. N. Leitgeber.

Ogrodnik

w średnim wieku, żonaty, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca zaraz. Łask. oferty uprasza się do ekspedycyi Kuryera sub S. C. 1001.

M. Mondré

Poznań, ul. Szeroka 14.

Jedyny na W. Ks. Poznańskie **skład szklannych kopuł (kloszów) — cylindres français — z podstawkami,** do przykrycia zegarów, kapliczek, kwiatów, figur etc.

Całe piętro 1-sze, 5 pokoi z wygodami, ładne pomieszkanie w kamienicy **Leitgebra** przy Wodnéj ulicy.

Organista

młody, żonaty, obeznany w najdrobniejszych szczegółach z obowiązkami swemi, z bardzo dobremi świadectwami, także od ks. dr. Surzyńskiego, znający introligatorstwo, poszukuje miejsca od 5 kwietnia lub późniéj. Łaskawe oferty do *Eksped. Kuryera Pozn. sub A-mol 1162.*

Urzędnik gosp.

młody, pilny i energiczny, poszukuje 1. 4. 1889 posady. O łaskawe oferty upr. do **Eksp. Kuryera Poznańskiego** pod lit. P. P. 1176.

Nowe organy

o 9 głosach, w gotyckiéj oprawie, są na **sprzedaż** pod dogodnemi warunkami w fabryce organów **Braci Walter w Górze** (Guhrau). (1149)

Nauczycielka

egzaminowana i **wysoko** muzykalna, biegła w języku francuzkim, **potrzebna** od kwietnia b. r. do 3 panienek **za 900 marek**, oraz bona francuzka za 300 marek rocznie. **F. A. Drwęski, Wielka Rycerska ulica 10.** (1 46)

Organista

kawaler, biegły w swym zawodzie, opatrzony chlubnemi świadectwami przytem ogrodnik, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **A. A. poste restante Otocznia** (Otoschno).

Urzędnik gosp.

kawaler, z 7-letnią praktyką, obznajmiony z buchhalteryą rólniczą i kupiecką, posiadający dobre zaświadczenia. poszukuje miejsca od 1 lipca r. b. lub rychléj. Łaskawe oferty pod adr. **J. K. M. 1129. Administracya Kuryera Pozn.**

Miejsce urzędnika

w Kąsinowie p. Szamotuły już jest zajęte od 1. 7. 1889. (1174)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.